Opłacone ryczałtowo.
Nr 19. Kraków, dnia 8 maja 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 60 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: w Polsce kwartalnie 60 mk., za granicą 80 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 5 mk

Wszyscy przeciwko nam...

W ostatnich czasach rozszalała się wprost u nas walka wszystkich stronnictw, grup i grupek politycznych przeciwko ludowcom. Niema wprost numeru gazety, niema zgromadzenia w mieście czy na wsi, zwoływanego przez kogokolwiek, z wyjątkiem czysto ludowych, gdzieby nie wyzionięto całej litanji zarzutów, kłamstw i oszczerstw przeciwko P. S. L. Zarzuty te powtarza się na ambonach, w urzędach, na zebraniach związków, nic a nic z polityką wspólnego nie mających; powtarzają je arystokraci, księża, urzędnicy, pamularze-chłopi, robotnicy, żydzi, oraz cała gromada grubo płaconych oberwańców, żyjących z łowienia ryb w zamąconej wodzie; idzie przeciwko nam w zgodnym orszaku ks. biskup Wałęga, Stapiński, Zamorski, żydzi Grünbaum i Thon, Załuska i „Wyzwoleńcy", najczerwieńsi i najbielsi, gryzą gdzie mogą ci w przenajrozmaitsze „paski i kratki", co to dziś tak, jutro inaczej. Dla endeków niema już wroga, tylko my, dla Stapińskiego my przyczyną wszelkich nieszczęść, „Lud Katolicki" nie widzi już nikogo, tylko nas, „Prawo Ludu" socjalistyczne pieni się na nas, że chcemy wolnego handlu. Wprost wymienić to wszystko i wszystkich przechodzi siły ludzkie.

Przyczynę zwarcia się tej całej gromady przeciwko nam, znamy dobrze. Myśmy to już przeżywali nieraz i zwyciężaliśmy. Pioruny walą zawsze w najwynioślejsze gmachu, nigdy w budki żydowskie z sodową wodą.

Stronnictwo nasze potężniało i potężnieje z każdą chwilą. Z Małopolski zachodniej i Kongresówki rozeszło się ono w szalonym pędzie na Małopolskę wschodnią, Poznańskie, Pomorze, kresy wschodnie, Śląsk; nasze dzielnicowe organizacje wykazują setki tysięcy członków; liczba ich w poszczególnych okręgach przenosi wielokrotnie liczbę całych stronnictw nam wrogich; nasze prowincjonalne gazetki rozchodzą się w ilościach większych, niż obce „naczelne" organa; zbliża się do nas inteligent, mieszczanin, robotnik. Wszystkie — bez wyjątku — stronnictwa widzą nagle, że my je podrywamy, że opuszczają je szeregi, że pozostają oficerami... bez wojska. A tu przecież zbliżają się wybory... Zatrzęsły się nogi pod dotychczasowymi „dobroczyńcami" ludu. Stąd gniew, stąd strach i następstwo — ujadanie. Nie mogą się ci ludzie z tem pogodzić, że nastąpiło wreszcie zjednoczenie ludu polskiego; chłop rozbity na grupy i partje — toż to raj był dla nich; przecież oni przez całe życie chłopa pobijali chłopem; jednego szczuli na drugiego. Teraz się to zmienia. Z bardzo małemi wyjątkami — tu i ówdzie — wieś cała jest w P. L. S. Zbliża się ich śmierć polityczna.

Na czele obecnego rządu stanął p. Witos, prezes P. S. L. Stanął w chwili dla siebie najgorszej — i wyszedł zwycięsko. Nie może się to pomieścić w głowie niektórym ludziom, by „chłop", „bez krawatki i w butach z cholewami" mógł być nie już ministrem, ale prezydentem; nie może się im w głowie pomieścić myśl, że ten chłop ma więcej rozumu politycznego i państwowego, niż wszyscy jego „patentowani" poprzednicy na kupę razem wziąwszy. Nie chcą już wprost przypuścić do siebie myśli, że ten „chłop bez krawatki" ośmielił się podjąć zadania olbrzymiego, przerastającego zwykłe siły ludzkie, zadania ujęcia w ręce miljonowych mas chłopskich, urobienia z nich państwowotwórczego czynnika i rzucenia go na szalę dziejów Polski.

Czy był człowiek w Polsce współczesnej, na któregoby rzucono tyle kalumnij, oszczerstw, zarzutów, kłamstw? Nie! Dlatego, iż nie było u nas dotychczas człowieka, któryby w danej chwili był nie do zastąpienia. Czują wszyscy, że on, Witos, musi stać na czele rządu, że niema człowieka,

któryby go tam zastąpił; stąd ta głucha wściekłość, która przejawia się w zgodnem ujadaniu przeciwko niemu. Prezydent Witos nieraz wypowiadał zdanie, iż pragnie ustąpić ze swej godności; że chciałby widzieć, jakby to rządzili inni, zwłaszcza ci, którzy najgłośniej go krytykują; twierdził i twierdzi zawsze, iż trzyma go tam poczucie spełnienia obowiązku i to ciężkiego, boć mu nie oszczędzono niczego. Co się jednak dzieje? Znowu wszyscy, zgodnym chórem, choć go dzień przedtem, jako zwierzchnika rządu z błotem mieszali — krzyczą: Nie może iść! On prezydentem być musi.

Znowu dlaczego tak? Otóż tu tkwi cała perfidja i podłość wszystkich naszych partyj, od klerykałów i endeków począwszy, na bolszewikach i żydach kończąc. Powiedzieliśmy już, że zbliżają się wybory; każdemu chodzi o to, by zyskał jak najwięcej głosów; zyskać zaś można te głosy albo tem, że się dla ludzi coś zrobi, że się im coś da, albo, że się im coś obieca; poważną też rolę w czasie wyborów odgrywa krytyka rządu, ministrów i t. p., zwłaszcza, gdy ludzie są niezadowoleni. A czy dzisiaj która warstwa ludności może być zadowolona? Nie — chyba jednostki paskarzy, wojennych bogaczy. Skarb państwa jest pusty, ludność musi więc płacić większe podatki, administracja państwa jeszcze zawsze kiepska, trudności żywnościowe jeszcze nie ustąpiły, szereg ustaw rzeczywiście ludowych (reforma rolna, przymusowe dzierżawy, ochrona dzierżawców drobnych, o dostarczaniu drzewa ludności i t. d.) wchodzi dopiero powoli w życie — stoją im na przeszkodzie ci, co krzyczą i krytykują — jakież to więc piękne pole dla Lubelskich, Zamorskich, Stapińskich i t. p. w czasie agitacji wyborczej! Sami nie chcą się podjąć rządów, odżegnują się od nich, jeżeli mieli ministrów w rządzie to ich wycofali, ubierając się przytem w dostojne szaty patrjotyzmu, katolicyzmu, radykalizmu i różnych innych „-izmów", któremi jak piaskiem rzucają w oczy bałamuconemu narodowi.

P. S. L. tę całą walkę podłych szakali na ciele ojczyzny przyjmie; P. S. L. nie ulęknie się walki z tem zgranem towarzystwem oszustów i drabów politycznych; P. S. L. wyszło z walki, w straszliwem zmaganiu się z reakcją i łapichłopstwem wyrosło i walka mu nie dziwna. A staje do niej nie z demagogją, nie z kłamstwem i judaszostwem w sercu, ale z gromkiem, bojowem hasłem, zwróconem do miljonowych rzesz swych zwolenników:

Mamy dać Polsce podwaliny trwałe pod jej byt niewzruszony. Polska jest pierwsza, wy jesteście drudzy. Polska da wam prawa, gruntować będzie wasz dobrobyt; kto je chce zyskać, ten musi się poczuwać do spełnienia obowiązków. Bez pracy niema nagrody, bez obowiązku niema prawa.

Wśród warcholstwa, zdrady państwowych i narodowych interesów, egoizmu i ciasnego partyjnictwa Wy, Chłopi, musicie się stać mocnym wałem, o który się rozbiją wszystkie przeciwpaństwowe i przeciwludowe zamachy. Idąc razem w zgodzie i jedności rozbijemy na strzępy ostatki niedobitków reakcji i wstecznictwa.

„Nie pchaj się inteligencjo".

W tydzień po wizycie prezydenta Witosa w Rzeszowie, co się działo 2 kwietnia b. r. wydrukowała gazetka endecka „Ziemia Rzeszowska" zjadliwy artykuł pod powyższym tytułem. Okrzyk „nie pchaj się inteligencjo" słyszała rzekomo „Ziemia Rzeszowka" od jednego z członków banderji, który, rozpierając koniem tłumy pauprów, zebranych przed stacją, wołał ku nim głosem, pełnym urągania: „nie pchaj się inteligencjo"! A dalej pisze „Ziemia Rzeszowska": „Okrzyk ten był tak na miejscu, tak stylowy, że trudno byłoby sobie bez niego — całą tę dworską uroczystość wyobrazić". „Nie pchaj się inteligencjo! Nie mieszaj się do spraw państwowych, bo Polska — to my, chłopi. Istnieje ona po to, by nam było dobrze, byśmy mogli napełniać swe skrzynie i brzuchy, a reszta nas nic nie obchodzi".

Nie słyszałem, czy z banderji padł podobny zakaz czy nie — jeżeli padł, to był widocznie potrzebny, bo też w tłumie, czekającym na prezydenta ministrów, nie było żadnego porządku, bo się o ten porządek nie postarała naumyślnie miejscowa inteligencja w Rzeszowie w przeciwstawieniu do Strzyżowa, gdzie tłumy także były, ale był i porządek, zorganizowany według planu dra Patryna, burmistrza, przez komitet powiatowy dla przyjęcia prezydenta ministrów. Nikt się nie powinien sprzeciwiać, ani za złe brać banderji, że starała się o utrzymanie jakiego takiego porządku — co leżało także w interesie obecnej na stacji inteligencji. I jeżeli któryś z banderji krzyknął nawet w uniesieniu „nie pchaj się inteligencjo"! to nic ponadto nie chciał powiedzieć, jak tylko utrzymać w tłumie porządek. Chłop przenośniami nie operuje, tylko mówi to, co uważa za potrzebne. Jednak „Ziemia Rzeszowska", której się wcale nie rozchodzi o dobry stosunek pomiędzy inteligencją a chłopami, chcąc w dalszym ciągu jątrzyć jednych przeciw drugim, użyła rzekomego okrzyku chłopa z banderji za napaść przeciw stronnictwu Ludowemu — przeciw posłom z okręgu rzeszowskiego i w ogóle przeciw chłopom.

Co się tyczy tych skrzyń i brzuchów chłopskich — to ja powiem „inteligencji" z „Ziemi Rzeszowskiej", że ich wcale nie zna. Nie u wszystkich chłopów są skrzynie i brzuchy pełne, tak samo jak nie u wszystkich inteligentów. Chyba, że inteligenci ze „Ziemi Rzeszowskiej" sądzą podług siebie. Są chłopi i to większa część w Polsce, którzy nie jedzą chleba od żniw i którzy nie mają ziarna na siew i biedują gorzej od inteligencji która zawsze z przydziałów rządowych choć cokolwiek dostawała. A jeżeli inteligencja bieduje — to właśnie dlatego, że u *chłopa skrzynie puste*. Pamiętacie, panowie, czasy z przed wojny — jak chłopi wracali z jarmarków ze zbożem nie sprzedanem, ze ziemniakami, z kapustą — z bydłem ze świniami. Dzisiaj jest mało takich, którzy mają coś wywieźć na targ. Chłop zjada mniej, jak potrzebuje, i jeżeli ma cośkolwiek czy ze zboża, czy z nabiału, czy z dobytku na sprzedaż, to wiezie do miasta, bo mu trzeba pieniędzy. Inteligencja powinna się starać — aby z pierwszej ręki od chłopa te towary nabywała, a nie od pośredników. Powinna się starać, aby wszystkie skrzynie i stodoły i stajnie i chlewy u chłopów były pełne, to wtedy będzie tanie życie dla wszystkich. Jednak drogą, jaką

obrała „Ziemia Rzeszowska" i inne gazety N. D.-ckie do tego nie prowadzi.

Że nie jest tak źle u chłopów, aby tylko o brzuchach i skrzyniach pełnych myśleli, a reszta ich nie obchodziła, że inną jest polityka stronnictwa naszego, które w pierwszej linji musi starać się i o brzuchy przeważnie inteligencji, że stronnictwo nasze pełniło swój obowiązek państwowy i spełnia go, o tem wiedzą dobrze także i panowie inteligenci ze „Ziemi Rzeszowskiej", a co przyznają nieuprzedzone i niezacietrzewione gazety mieszczańskie i demokratyczne, że po innej linji idzie praca wychowawcza i organizacyjna P. S. L. wśród chłopów, a nie ino po linji brzucha i skrzyni. Przytoczę panom inteligentom na dowód wyjątki z organów naszego stronnictwa z daty najświeższej. Niema tam intryg przeciw inteligencji nigdzie — tak jak w pańskich gazetach przeciw chłopom. Natomiast warszawski organ P. S. L. „Wola Ludu" w artykule wstępnym Nr 1, z 27 marca między innemi głosi takie zdania: „Trzeba usuwać ciemnotę i sobkostwo, tępić wyzysk, pańskość i próżniactwo, tworzyć nowe życie społeczeństwa przez wychowanie nowych obywateli Polski. Trzeba, aby każdy obywatel uznał siebie za nieodłączną cząstkę nowego państwa polskiego, zrozumiał zaszczyt tego, że jest obywatelem polskim i przyjął na siebie obowiązki, jakie wkłada na niego to obywatelstwo. W tym kierunku pracować będziemy, pamiętając zawsze, że nie można zrobić ludzi dobrymi obywatelami ani szczęśliwymi, nie robiąc ich moralnymi i rozumnymi.

A prezydent ministrów, Witos, w następnym artykule tego organu tak pisze: „Dużo ludzi, a między nimi i znaczna liczba chłopów, tak myślała, że nowo-powstała Polska, to raj, że Polska — to pełna kieszeń i brzuch, że Polska — to samo szczęście i dostatek, bez pracy, zapominając o tem, z czego ona powstała i kiedy. A ci, co nie chcieli nic od Rosji, nic od Prus, nic od Austrji — chcą od Polski wszystkiego odrazu: i ładu i porządku, bezpieczeństwa i chleba, wygód i wielkich pensyj, niedźwie ptasiego mleka, a jak im się nie da bo niema, to jej grożą".

Proszę zresztą panów z inteligencji, niech raczą przeczytać czasem „Wolę Ludu" i „Piasta", a przekonają się, czy tam mowa tylko o brzuchu i skrzyni.

„Ziemia Rzeszowska" w tym samym artykule zarzuca nam, Piastowcom, sobkostwo pod tym względem, że nie zważając na równowagę w budżecie państwowym i na ustawiczną zniżkę waluty markowej, a będąc stronnictwem „rządzącem" w Polsce, „żądamy miljardów na natychmiastowe przeprowadzenie reformy rolnej, a sprzeciwiamy się równocześnie ściąganiu od chłopów zaległych podatków". Odpowiem jej na to słowami prezydenta Witosa, które wypowiedział w Strzyżowie do wójtów przy wizytacji:

„Z przeprowadzeniem reformy rolnej spóźniliśmy się w 1920 r., bośmy musieli najpierw bronić państwa, ażeby mieć gdzie przeprowadzać reformy. Gdybyśmy zaczęli mierzyć grunta na parcelację, a nie poszli bronić granic, toby bolszewicy byli zabrali wszystkie obszary razem z geometrami i urzędami ziemskiemi".

A w gazecie „Wola Ludu" tak pisze prezydent Witos o reformach: „Zaczęliśmy i przeprowadzimy wielkie reformy społeczne, które oddadzą ziemię i władze w ręce ludu. Liczymy się jednak z tem, że to nie stanie się odrazu. Na przeprowadzenie wielkich reform trzeba więcej czasu. Miejmy jednak trochę cierpliwości. Czekaliśmy setki lat, poczekajmy te kilka. Potrzebne są one na przygotowanie ludzi, pieniędzy i wszystkiego tego, co tworzy gospodarstwo. Podjęliśmy się wielkiego zadania i mimo przeszkód wytrwamy przy jego spełnieniu. Chcemy oprzeć budowę Polski w każdym kierunku nie na krzyku i obłudzie, ale na twardym i pewnym gruncie własnej, ciężkiej pracy".

Czy tu jest mowa tylko o brzuchu i skrzyni? Czyby się na te słowa prezydenta i „Woli Ludu" nie podpisała większa część polskiej inteligencji pracującej? I podpisuje się, bo z każdym dniem przybywają w szeregach P. S. L. nowe zastępy inteligencji, co drażni niepomiernie panów endeków i przeciwko czemu starają się intrygować, jątrząc inteligencję na chłopów.

Kończy swój artykuł „Ziemia Rzeszowska" tak „Inteligencjo, nie pchaj się, bez twojej pomocy potrafimy Polskę zgubić" (niby my, chłopi). A któż to, pytam się, obronił Polskę przed bolszewikami, jak nie chłopi, którzy teraz dostają za to ziemię na kresach? Walczyli tam i inteligenci, ale sami, bez chłopów żołnierzy, nie daliby rady. A któż to zdołał porwać chłopów do ostatecznej obrony Polski, jak nie chłop, Witos, obejmując w ostatniej chwili rozpaczy narodowej ster rządów jako prezydent ministrów? Dziś dobrze wam krytykować, intrygować i politykować, bo macie Polskę, ale w sierpniu ubiegłego roku jużeście pakowali manatki do ucieczki gdzieś na Szwecję i Francję, bo do Wiednia, ani na Czechy nie można było. Oddaliście w najgorszej chwili losy Polski w ręce chłopa na wolę boską, a dzisiaj, skoro, dzięki Bogu i dzięki wysiłkom wojska i stronnictw chłopskich i robotniczych, idzie w Polsce ku lepszemu, bo mamy nareszcie spokój i zaczynamy pracę nad odbudową państwa i ustaleniem porządku wewnętrznego — zaczynacie mącić bo chcecie Polskę wydrzeć chłopom z ręki.

Ale nie odebrali Jej nam bolszewicy — nie odbierzecie i wy. A broniliśmy Jej nie po to, aby Ją gubić, tylko aby ją mieć i trzymać mocno w swoich rękach, bo tu będzie najpewniejsza. Wybyście Ją z pewnością przepuścili, tak, jak przepuścili wasi politycy Śląsk cieszyński i inne prowincje Polski.

Że inteligencji nie odpychamy od siebie, ale ją przygarniamy, najlepszym dowodem dwa kongresy wiośniane we Lwowie i w Krakowie, gdzie prawie połowa delegatów była z inteligencji — dowodem rezolucja posła Narcyza Potoczka w sprawie opieki nad inteligencją, uchwalona jednogłośnie w Krakowie dnia 3-go kwietnia r. b.

Inteligencję uważamy za mózg narodu, a chłopi są żołądkiem, a po naszemu — maćkiem narodu. To ciało jest zdrowe, gdzie maciek pełny, a mózg trzeźwy, nie rozmiękczony. Maciek ma żywić ciało, a mózg kierować. Jeżeli się mózg zechce buntować przeciw maćkowi, to wyschnie. I prędzej się obejdzie maciek bez mózgu, jak mózg bez maćka, tem bardziej, że dzisiaj i między Maćkami są mózgi nie zgorsze.

Interes narodu i państwa wymaga możliwej harmonji między stanami. My, chłopi, mamy wiele do zrobienia w państwie i dlatego żądamy tej harmonji i współpracy z inteligencją. Sądzimy, że większa część inteligencji polskiej nas zrozumie i pójdzie z nami bu-

dować Polskę ludową, nie zważając na intrygi najemników prawicowych, bo przyszłość do nas należy.

Antoni Szmigiel, poseł.

Wrażenia z podróży do Danji.

I.

Pozwolicie mi, łaskawi czytelnicy, że zanim przejdę do właściwego opisu Danji, jej wysokiej kultury i rolnictwa obdarzę was na początek swojemi wrażeniami z podróży.

Nim to jednak nastąpi, zacznę od jednej rzeczy, która na razie nie ma żadnego z tem związku, ale, jak się później przekonacie, nie będzie to „ni przypiął, ni przyłatał". Jedną z lepszych posad dzisiaj w Polsce jest stanowisko kurjera dyplomatycznego. Niejeden z czytelników nie słyszał zapewne o takim wybitnym szczęśliwcu, a jaki to szczęśliwiec, to można się naocznie przekonać w Warszawie, gdzie ze sfer wojskowych, jak i cywilnych miljony osób cisną się, by dostąpić takiego zaszczytu. Dla jasnego wytłómaczenia powiem, że państwo nasze ma we wszystkich ważniejszych krajach swoje przedstawicielstwa, tak zwane „legacje" lub większe ciała dyplomatyczne (ambasady), których zadaniem jest stać na straży interesów państwa i tak zwane konsulaty, które otaczają opieką własnych obywateli i zbierają wszelkie wiadomości o stosunkach społecznych, politycznych i handlowych krajów, w których są ustanowione. Ciałami temi zagranicą kieruje minister spraw zagranicznych, właśnie przez tych kurjerów dyplomatycznych, którzy stanowią arterję łączną między placówkami a rządem; więc widzicie, że to niby ten kurjer dyplomatyczny to „nie bele co", ma on bowiem takie papiery, że jeździ sobie bez żadnych trudności, bez osobistej rewizji przekracza granice obcych państw, ku zazdrości wszystkich zwykłych śmiertelników, którzy, stojąc w ogonku, pokazać muszą dokumenty i otwierać walizki. Ale to już taka umowa międzynarodowa na chwałę boską i ludzką.

Jak z tego można było już zauważyć, że to ważna persona ten kurjer, większa, niż nasz suweren, z tą tylko małą różnicą, że nasi posłowie worków nie wożą, chyba tylko gomółki, ale to i tak w porządnej, skórzanej torbie, a takie biedactwo, niby to ten kurjer, wszystko wiezie, więc worki poczty zwykłej, paczki, paczuszki, pocztę pieniężną, wogóle to, czem go ministerstwo spraw zagranicznych dla placówek zagranicznych nakarmi, oprócz tego każdy coś dorzuci, a nawet, jak złośliwi mówią, i sukienki. Ma taki, jak to mówią „szwic", bo jest za każdy kawałek odpowiedzialny, niechby tak jeden liścik pieniężny zgubić — kryminał, no, ale też i Bozia łaskaw na niego, bo oprócz przyjemności urzędowych, ma taki pan przyjemności nieurzędowe, swoje, bardzo osobiste, bo i poznaje kraje i obyczaje, słowem robi się „kształconym", a jak ma żonę, to jeszcze coś zaoszczędzi i pończoszki przywiezie.

Rozpisałem się trochę za długo o tym kurjerze, darujcie mi, bom i ja tego zaszczytu dostąpił, dzięki temu, że obecnie okazało się, iż nietylko „hrabia" takie rzeczy robić potrafi. By podróż taniej wypadła, wziąłem pocztę do Berlina i do Kopenhagi i stąd dopiero zaczyna się opowieść moich myśli, moich wrażeń.

Co to dużo gadać. Jakkolwiek nigdy nie byłem człowiekiem pesymistycznie usposobionym, to jednak muszę przyznać, że pociągi u nas w porównaniu do Niemiec i Danji, o niebo gorzej chodzą. Niby dziwić się niema czego, Niemiaszki bowiem uchytrzyli się, moc pociągów podczas wojny porabowali, no, i mimo uchwały Najwyższej Rady, nie wszystkie oddali, a Polsce nie prędko przypadło im w drodze rozrachunku tabory kolejowe będą zwrócone. Na bocznych bowiem linjach i na głównych, tylko nie w kierunku do Francji, kursują dobre wagony, najbrudniejsze zaś i najstarsze wysyłają na linję Berlin—Paryż, by wydusić ustępstwa w odszkodowaniach, co i jak mam wrażenie, tak im pomoże, jak umarłemu kadzidło; chyba żeby Llyod George miał inne wrażenie, niż ja. Słowem, rzec można, że wojny tu się nie widzi, wszyściutko tu obsiane i uprawione, wioski milę jedna od drugiej oddalone, nie tak skupione, jak u nas, chaty nigdzie nie zobaczy, jeno domy murowane lub z pruskiego muru, a całość wieńczy gdzieś tam na horyzoncie, rozrzucony sznur kominów.

Widzi się odrazu tę moc życiodajną, która utrzymywała Prusaków przy takiej sile i dała im przez 5 lat wojny rozmach, aż wyczerpana legła, ale czujna, bo nie zduszona.

W miarę, jak pociąg przesuwał się błyskawicznie w stronę granicy duńskiej, krajobraz tracił na żywości, aż wreszcie morze ukazało się, oczywisty dowód końca gościny niemieckiej — Warnemünde.

Po przeniesieniu bagaży i worków na okręt przewozowy duński, popłynęliśmy do obiecanej Danji. Wpatrzony w morze i w brzegi piaszczyste, myślałem, czego to łaskawy Bozia nie wejrzał na nas i choć kawałek piaszczystego wybrzeża nam nie ofiarował, bo jak się przejeżdża od Gdańska wzdłuż wybrzeża przyznanego Polsce, to się głowę suszy, jaki by to inżynier musiał być zdolnym, żeby port dla nas wybudował, gdyby te mieszczuchy niemieckie z Gdańska bardzo się w układach za nami wstawiali, ale podobno i taki mądrala w Warszawie się znalazł. Podobne rozmyślania zakończyłem dość szybko, bo trzeba było wylądować i przenieść się na pociąg, a stąd po półgodzinnej jeździe znowu na inny okręcik. Ciężka to była podróż, no ale trudno — Danji nie odmieni; składa się ona bowiem z wysp — 20 minut trwała żegluga, by potem już wprost do Kopenhagi, stołecznego miasta Danji.

Ogromnie wygodne wagony, ściany lustrami obwieszone, nawet w tem „z przeproszeniem" ręcznik. A ludziska wokoło jak harbuzy, wielgasne to i soczyste, tak kobiety, jak i mężczyźni. Patrzy im z gęby dobrze i życie dobre i dobrze krajcar zarobiony na wojnie. Grzeczny to narodek i uprzejmy, niema co gadać, tylko z językiem ani rusz, jak w Chinach; zagapiłem się doszczętnie w poczciwych a mądrych twarzach duńskich maślarzy, tak, że w pół godziny dopiero zwróciłem wzrok na pola... takie samiuteńkie, jak u nas. Przez chwilę mi się zdawało, że przez Małopolskę jadę, aleć zaraz się zmiarkowałem, boć nigdzie gnoja nie spotkałem. Domy, jak cacka, trafi się i słomą kryte, ale tak czyste i tak obszerne, że odrazu myśli się, iż tam w najmniejszej chałupinie, na półtoramorgowem gospodarstwie, przynajmniej w 2-ch pokojach mieszkają pracowici i oświeceni „husmani", którzy już wiedzą, że pracą i solidarnością rzeczy wielkie, bo dobrobyt się zdobywa.

Po takim przeglądzie zasunąłem się w kąt i myślałem wiele, wiele i da Bóg, że się kiedy i tem z wami czytelnicy podzielę. *Jan Jedynak.*

Oszuści.

Nie wszystkim zapewne wiadomo, iż endecy nasi przed dziesięciu laty wycyganili od konającego ks. Stojałowskiego jego gazetkę „Wieniec i Pszczółkę" i zaczęli ją wydawać razem ze swoją „Ojczyzną". Wieniec" posyłali swym nielicznym czytelnikom w powiatach zachodnich, „Ojczyznę" wysyłali na wschód. Była to właściwie jedna gazetka endecka, wysyłana pod dwoma zmienionemi tytułami. Oszustwo i wyłudzenie gazetki od będącego w agonji przedśmiertnej wielkiego trybuna ludu nie wiele im pomogło; prawdziwi zwolennicy ks. Stojałowskiego poszli do organizującego się coraz potężniej P. S. L, niektórzy tylko, mniej krytyczni poszli do obórki endeckiej i dało się ocyganić Zamorskiemu. Dziesięć lat minęło od tego czasu i endekom zachciało się zdobyć coś z młodszego pokolenia, które o wielkim wodzu słyszało; zaczęli więc nagle głosić wszystkim, iż oni są wyznawcami ks. Stojałowskiego, jego następcami, że on dla nich wzorem i t. d. Każdy polityk wie, iż to wielkie i podłe oszustwo i endecka nowa blaga dla zamydlenia oczu ludziom bezkrytycznym. Właśnie sam obereszust Zamorski drukuje w „Wieńcu — Ojczyźnie" wspomnienia z ostatnich chwil ks. Stojałowskiego. Każdemu wyznawcy i czcicielowi naszego pierwszego wodza ludowego aż pięści zaciskają się na takie bluźniercze kalanie Jego wielkiej pamięci przez endecką hienę. Wara ci — cyganie — od ks. Stojałowskiego! Wara ci od Jego pamięci! Wara ci od Jego haseł, które plugawisz w swej zaciekłości, oszuście!

Że tak jest zaraz ci dowiodę. Mam jeszcze do dnia dzisiejszego odezwę waszą, endecką, drukowaną w r. 1907 w Ojczyźnie w nrze 21 na stronie 404, pod tytułem „Precz z ks. Stojałowskim!" Piszecie tam, wy endecy, takie słowa o tym świętym człowieku: „Z okrzykiem tym stajemy do wyborów w Bocheńskiem... Występujemy przeciwko ks. Stojałowskiemu w imieniu obrażonego sumienia narodowego polskiego, które nie powinno pogodzić się z tem, aby człowiek z tak brudną przeszłością narodową i moralną mógł zasiąść w Kole polskiem, by mógł być posłem... Żaden prawy Polak... nie powinien zapomnieć ks. Stojałowskiemu jego stosunków zdradzieckich z rządem moskiewskim w sprawie utworzenia kościoła t. zw. narodowego... Żaden uczciwy człowiek nie może i nie powinien zapomnieć ks. Stojałowskiemu trwonienia znacznych funduszów, zbieranych przez niego niby na „lampę jerozolimską"... nie może mu zapomnieć pobrania od namiestnika Pinińskiego 1000 K., rzekomo na marki, nie może mu zapomnieć całego szeregu brudnych czynów, które mu w ostatnich czasach uczyniono... (Dalej mówi endecka szmata, iż zarzuty te uczynił i udowodnił „Przegląd wszechpolski", endecki miesięcznik w r. 1899). „...Gdzie przytem ten człowiek z tak wytartem czołem — pisze Ojczyzna — już nie był? Z kimże się nie łączył? Jakąż gwarancję dać może ze swej tak smutnej, marnej przeszłości? Gdzież to minimum uczciwości i charakteru, jakiego się od człowieka każdego, a zwłaszcza posła żąda?... dziwnem i przykrem... wydaje się zatwierdzenie obecnie jego kandydatury... po tem gdy władze duchowne krakowskie ogłosiły do duchowieństwa parafialnego okólnik zakazujący przypuszczenia ks. Stojałowskiego do odprawiania mszy świętej... wybór jego może nasze poselstwo skompromitować... żądamy usunięcia się tego człowieka z pola działalności publicznej w imię godności narodowej... nie poprzestaniemy go zwalczać, aż póki nie ustąpi.

Do świętej, czystej, narodowej sprawy trzeba czystego sumienia, czystych rąk a więc precz ze Stojałowskim!"

Kto był wtedy redaktorem „Ojczyzny"? Rymar i Zamorski. Kto jest teraz redaktorem gazetki, która niegdyś była układana przez ks. Stojałowskiego? Znów Rymar i Zamorski. Zamorski powiada teraz, że on jest następcą ks. Stojałowskiego, że on jego dzieło dalej prowadzi. A kto pisał przytoczoną odezwę? Kto ją drukował? Panie Zamorski albo to, co o ks. Stojałowskim pisałeś jest prawda, więc byłeś wtedy uczciwy, a teraz jako jego wyznawca uznajesz za dobre jego wszystkie złe uczynki. i złajdaczyłeś się sam, albo wtedy on był czysty, a ty łajdakiem i zarzutami skróciłeś jego święte życie i sam jeszcze brudną łapą sięgasz po „spadek" po nim. Dla ciebie i to i tamto na jedno wychodzi i w tym i tamtym wypadku podłość i szalbierstwo. Bracia dawni Stojałowczycy rozważcie!

Wasz stary *Jakób Podraza* z Bielskiego.

Obłęd?

„Lud Katolicki" tak się zacietrzewił przeciwko nam, że już sami redaktorzy nie wiedzą, co piszą. Pisali już, żeśmy źli katolicy — nie pomogło, że odwodzimy lud od religji — nie pomogło także. Cóż robić? Wymyślili sobie zarzut nowy; otóż przypisują nam zupełnie wyraźnie (kto ciekawy niech przeczyta ostatni numer), że chcemy zrzucić Ojca św., a na jego miejsce zrobić papieżem... Witosa.

Odpowiedzi na taką brednię i majaczenie nie mamy; tłómaczymy sobie to jednak dwojako: albo redaktorek przyjechał przed napisaniem tego z jakiegoś.. odpustu, albo wieźli go z Tarnowa do... Kobierzyna, zatrzymali się chwilowo w Krakowie, a on tymczasem wziął pióro i to „objawienie" światu podał.

Nie tędy droga!

(Dokończenie).

Najsmutniejszym jednakże faktem jest, że w czasie najazdu bolszewickiego na nasz kraj chłopi mawiali między sobą, że „nasi" biją Polaków, mniemali nawet, że obrona kraju, to drugie powstanie, wywołane przez panów i księży, przeciw „naszemu" i ich „swobodzie". Dotąd jednakże po wsiach utrzymuje się zdanie, że w Polsce bez ruskiego niema rządu, i jak za ruskiego dobrze było, nigdy lepiej nie będzie. Czyżby dlatego, że lud nie czuje się zdolnym do samodzielności? Wszak w gminie Potoku za byłego ruskiego, gdy wójt usiło-

wał, żeby gmina ze składek zreperowała drogę, wtedy gminiacy wnieśli skargę do naczelnika powiatu, że ich wójt chce ze skóry obedrzeć na reperację drogi. Po wysłuchaniu znów wójta, naczelnik kazał chłopów zamknąć na 7 sutek, i wójt drogę naprawił, a potem bez oporu gmina jego zalesiła piaszczyste nieużytki, a na mokradłach pokopano stawy i zarybiono, na wielki pożytek gminy.

O ile, niestety, smutne są przejawy naszego życia, o tyle częstokroć i śmieszne; n. p. czyta się w „Ojczyźnie" kieleckiej, redagowanej przez księdza Błaszczyka, artykulik przeciw sprzedawaniu żydom po wsiach sadów. A tymczasem sami nawet księża i dziekani i, o zgrozo, tam nawet klasztor stopnicki rokrocznie wypuszcza żydom sad klasztorny, który jest miejscem pamiątkowem i uświęconem przez znajdujące się po alejach figury i malatury obrazów świętych na murach parkanów w rodzaju ołtarzy.

Czyż wobec takich sprzeczności dziwić się możemy, dlaczego trudno odżydzić ciemny lud i przekonać go, że żydzi są wrogami Kościoła i narodu polskiego, gdy ten lud naocznie widzi, jak księża i dwory dają tym wrogom sposób do życia i bytu materjalnego, który obracają na naszą zgubę.

Razu pewnego między żółtym żydem, kupcem od zboża, a młodym rekrutem, Polakiem, wynikła na drodze sprzeczka słowna i czynna na tle nienawiści-rasowej i politycznej, za którą żółty żyd i jego żydówka w ujemny sposób zohydzali Polskę i jej naród. Obecny temu zajściu zamożny gospodarz ze wsi Mietla p. J. K., jako patrjota, ujął się za Polską i jej przyszłym obrońcą. Lecz w jakież zdumienie i strach wprawiło żydów, że swego gospodarza, od którego potrzebowali kupić kilkanaście korcy zboża, tem „głupstwem" obrazili. Czy się już p. K. nie gniewa na tego żółtego żyda za obrazę Polski? Owszem, odpowiedział p. K., nie przebaczyłbym nigdy parszywemu, ale przyszły szelmy oboje, po rękach mi całowały, tak przepraszali — więc darowałem. Za ich skruchę, bo się bardzo prosili, musiałem im sprzedać kilkanaście korcy zboża, ale za to lepiej jak innym zapłacili, bo po 700 koron za korzec. W niespełna kilka tygodni, zniszczeni przez deszcze nieurodzajem, chłopi nadwiślańscy sprzedawali konie i bydło, kupując, płacąc i na kredyt biorąc, na życie i na zasiew wiosenny, za zboże żółtemu żydowi do 1300 koron za korzec.

W jednym z numerów „Wyzwolenia" czytający i słuchający go chłopi podzielali zdanie, krytykujące rząd polski za aresztowanie ks. Huszny i ks. Fortuny. Stąd wniosek, że „Wyzwolenie" dawnoby rade widzieć w Polsce wolność anarchistyczną i męczenników za wiarę świętą, za którą kładły już swoje życie parafja przy marjawityźmie, skoro staje w obronie takich burzycieli spokoju.

Na pewnym walnym wiecu w Stopnicy, jeden z posłów Thuguttowców, prawie że prosił wyborców: „Jedźcie do Warszawy pomódz nam, bo sobie z panami poradzić nie możemy". „Wyrżnąć tote" (mówi paru chłopów do siebie). „Tak by im trza zrobić — potwierdzają inni — a ziemię zabrać, skoro dobrowolnie oddać nie chcą".

Na innym wiecu w pewnej wiosce gminy pawłowskiej, po długiej przemowie posła z „Wyzwolenia" wstępuje inny mówca i bez ogródek rzuca się na klasy i stany, na rząd, na Sejm, sejmiki, a szczególnie na Radę gminną, którą zaleca ogółowi zwalić, „bo tak — powiada — męczy gminę, jak ci dwunastu apostołów Pana Jezusa". Wkońcu rzucił się i na szkołę, że się dzieci uczą historji Polski, o królach, a o tem nigdy, jak za tej byłej Polski chłopów batem bili.

Oprócz tego, na tych wiecach i zebraniach, które się często odbywają, li tylko o charakterze politycznym i partyjnym, nie widać niestety, w wiecujących obywatelli i przedstawicieli Polski ludowej w sukmanach, tych cudnych strojach ludowo-narodowych, lecz jakąś międzynarodówkę na mityngu, w bluzach, krawatach, kraciastych czapkach i t. p. Tylko po mowach, słowach, zdaniach i przeciwkującej wrzawie poznaje się polski lud, przypominający z historji niegdyś szlachtę polską z „Liberum veto", gdy chodziło o naprawę Rzeczypospolitej polskiej.

Na obchodzie konstytucyjnym 1 maja 1920 roku w Kielcach, urządzonym przez lewicę, mówcy socjalistyczni rozczulali się jak zwykle, nad nędzą, wyzyskiem i upośledzeniem swego proletarjatu przez klasy uprzywilejowane. Będąc przypadkowo po raz pierwszy na tej uroczystości, przysłuchiwałem się ich mowom i przypatrywałem się bijącym im brawa, pytając się z ciekawości o każdego mówcę, co to za jeden? W tem objaśniano mnie dość życzliwie o znanych im trybunach. O, ten (mówili), co teraz ma mowę, to jest także socjalistą, on był w Aprowizacji urzędnikiem, ale go stamtąd wyrzucili, bo pluł na ludzi.

Wprawdzie rzec można, że w naszem społeczeństwie polskim, bez różnicy stanu, byli, są, a może i będą ludzie, którym jest miłe panowanie nad ciemnotą ludzką, i do dziś nikt, nawet może żaden ksiądz, choć się demokratyzuje, z zaofiarowanych mu pieniędzy za posługę religijną, nie odsunął połowy parafjaninowi. A szlachcic, czy bodaj jaki dorobkiewicz na psiej wólce, wytrzyma chłopa przed gankiem po dawnemu. Ale też, niestety, i pod tym względem i ze strony lewicy nie widać czasem różnicy w obejściu z ubogimi duchem. I przestają, niestety, ubolewać po dawnemu nad tem ich upośledzeniem duchowem, dla miłego również może nad nimi panowania, jakkolwiek ten proletarjat ciemny, wiele zawdzięczać winien poprawę swego bytu swym przywódcom. Ale nie samym chlebem człowiek żyć powinien, ale i słowem ducha krzepić jest również wielkim obowiązkiem.

Nie lepiej się też właśnie pod temi względami przedstawiają obecnie i chłopi. Nie szanują oni dziś w nikim ani wiedzy, ani nauki, ani uczciwej pracy, ani zasług obywatelskich, ani stanu, ani miejsca, ani też i samych siebie. Niestety, nie ich w tem wina: zepsuła ich niewola wiekowa i pochlebstwa gazet partyjnych, celem pozyskania sobie ich sympatyj. Stąd wniosek, że nie zwalczając w nich zła, ciemne masy chłopstwa prawdziwych przyjaciół nie mają.

Wy, którzy za swymi wieszczami gorąco pragnęliście doczekać powstania i odrodzenia wolnej Polski, i widzieć w niej Naród, jak jedną rodzinę szczęśliwą, a, niestety, widzicie go znów w rozterce i zawiści stanowej, słowem naród nie umiejący żyć, wy nie traćcie nadziei w jego poprawę, lecz nieście mu oświaty kaganiec, póki nie przejrzy głębi swej ciemnoty. Bo cóż to jest oświata? Oświata jest to świadomość o godności człowieka i potrzebach jego. Wszak wiemy, że tylko świadomość obowiązków obywatelskich prowadziła armję ochotnicze na śmierć, póki sam Bóg nie rzucił kamie

niem we wrogów szaniec. Tak samo więc przez szkołę i oświatę nastąpi w nas to odrodzenie duchowe do osiągnięcia celu, którym jest życia naszego przyszłość.

„Szkoła — to przyszłość", jak nawet na paczkach zapałek głosili przed wojną Czesi. Albo, jak ją Duńczycy pokarmem „Materynem" nazywają. Albo, jak Niemców ona do potęgi doprowadziła, przed którymi niedawno drżał cały świat, nad którym omal nie zapanowali. Jakżeż tedy nam ta szkoła i wiedza potrzebne, żebyśmy umieli zapanować choć nad sobą. Czemuż to dlatego do dziś, my tylko traktujemy szkołę i oświatę jak ogarek, kiedy ona jest wielka i potężna, jak słońce, rozświecająca drogę wiodącą wszystkich do szczęścia.

Antoni Nowicki.

Górny Śląsk na Radzie Najwyższej.

Wedle dotychczasowych zamiarów, sprawa Górnego Śląska miała wejść na porządek obrad Rady Najwyższej w Londynie w drugim, a pewniej dopiero w trzecim dniu obrad, t. j. w poniedziałek 2-go maja. W kołach politycznych francuskich są przekonani, że Polska może otrzymać wschodni obszar z całym okręgiem przemysłowym. Jednakowoż będzie to połączone z warunkami gospodarczemi, które nie są jeszcze dostatecznie przygotowane. Z tego względu jest możliwe, a nawet prawdopodobne, że sprawa przez obecną Radę Najwyższą zostanie tylko w ogólnym zarysie omówiona.

Rząd francuski polecił zakomunikować rządowi waszyngtońskiemu, że pod żadnym warunkiem nie zgodzi się, aby polski obszar Górnego Śląska miał wrócić do Niemiec.

Zabiegi niemieckie.

Pisma donoszą, że przedstawiciel angielski w Berlinie, lord d'Abernon, przyjechał wczoraj do Londynu; przywiózł on nowe propozycje niemieckie, w których rząd niemiecki przyrzeka wypełnić wszystkie żądania państw sprzymierzonych, między innemi zgodzić się na okupację lewego brzegu Renu, na złożenie do rąk sprzymierzonych zapasu złota banku Rzeszy i banków niemieckich i na natychmiastową zapłatę jednego miljarda marek w złocie. Spełnienie jednak tych żądań sprzymierzonych rząd niemiecki uzależnia od jednego warunku, a mianowicie, aby Górny Śląsk pozostał niepodzielony przy Niemczech.

Rocznica śmierci Napoleona.

Dnia 5 b. m. święciła Francja rocznicę śmierci wielkiego swego cesarza Napoleona. W uroczystościach tych brała udział i Polska, nietylko sercem, ale i czynem. We większych miastach odbyły się solenne nabożeństwa i obchody wojskowe i cywilne. W szkołach w całem państwie młodzież urządzała uroczyste poranki. Dzień ten w Polsce stał się „Dniem Francji". Polacy okazali całą swą wielką przyjaźń dla bohaterskiego narodu francuskiego.

Uroczystości 3-majowe.

Dzień 3 maja, jako święto państwowe, obchodzono w całej Polsce nadzwyczaj uroczyście. W miastach i wsiach ustała praca; ludność wzięła tłumny udział w uroczystych nabożeństwach i obchodach. Wszędzie zbierano składki na cele narodowe. Ogromnie podniosły nastrój panował zwłaszcza w stolicy, w Warszawie, gdzie w uroczystości wziął udział prezydent Rzeczypospolitej Piłsudski, ministrowie z prezydentem Witosem, liczni posłowie sejmowi, reprezentanci obcych państw i t. d.

Zarząd okręgowy P. S. L. zachodniej Małopolski.

Dnia 8 maja o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się zebranie Zarządu okręgowego P. S. L. zachodniej Małopolski, w sali M. T. R. w Krakowie (plac Szczepański 8).

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie się Zarządu.
2) Program pracy na czas najbliższy.
3) Dyskusja.
4) Wnioski.

W myśl regulaminu P. S. L., w zjeździe mają prawo wziąć udział wszyscy przewodniczący powiatowych Rad ludowych P. S. L. oraz 15 delegatów Kongresu dzielnicowego. Imienne zaproszenia zostały już rozesłane.

Do wszystkich Kół i Rad P. S. L. gminnych i powiatowych, mężów zaufania i działaczy.

W Zielone Święta t. j. dnia 15 i 16 b. m. postanowiło P. S. L. urządzić ogólną manifestację całego ludu za wolnym handlem w Polsce.

Niech więc w każdej miejscowości odbędą się w tych dniach wiece i zgromadzenia, na których niech ludność uchwali rezolucje za wolnym handlem. Uchwały i petycje do Sejmu przyślijcie nam natychmiast, my je pokażemy tam, gdzie trzeba, aby się nikt nie odważył sfałszować woli waszej.

Sprawa ta zbyt głęboko jest znana na wsi, by Wam jej doniosłość tłumaczyć. Niech nie będzie wsi takiej, któraby tego nie uczyniła!

Pokażmy swą solidarność w walce o wolny handel!

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Zbierajmy składki na „Dom ludowy im. W. Witosa w Krakowie!".

Pamiętaj, że ten chłop, który nie należy do P. S. L., jest chory na duszy i umyśle i bądź mu lekarzem!

Bezrolni a Kasy chorych.

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, z dnia 19 marca 1920 r. (Dziennik ustaw Nr 44), rozciąga obowiązek ubezpieczenia w Kasach chorych na wszystkich robotników rolnych, tak stałych, jak i sezonowych, na tych małorolnych, którzy pracują stale, lub okresowo w zakładach przemysłowych, na służbę domową bez względu na to, czy pobiera zapłatę w pieniądzach, czy też wyłącznie w naturze (wikt, ubranie, mieszkanie). Wszyscy wyżej wymienieni mają obowiązek należenia do powiatowej Kasy chorych, obejmującej bez wyjątku wszystkich żyjących z pracy zarobkowej w całym powiecie, choćby ona nie była nawet wyłącznem i jedynem źródłem zdobycia środków do życia. Nie ulega wątpliwości, że ustawa ta, zapewniająca opiekę lekarską i pomoc pieniężną na wypadek choroby ubezpieczonemu i całej jego rodzinie, jest dobrodziejstwem dla robotnika rolnego, który w razie choroby skazany był na nędzę wraz z swoją rodziną. Ustawa bowiem gwarantuje tak ubezpieczonemu, jak i jego rodzinie w razie choroby zasiłek pieniężny w wysokości zależnej od pobieranej płacy, opiekę lekarską, oraz lekarstwa przez czas 26 tygodni. W razie porodu opiekę akuszerki i lekarza, specjalny zasiłek dla położnic, a matkom karmiącym przez pierwsze 3 miesiące specjalny zasiłek w wysokości 2—5 marek dziennie.

Żeby jednak dobrodziejstwa tej ustawy dostępne były dla części ludności wsi, ubezpieczonej na wypadek choroby, musi być organizacja Kas chorych przeprowadzona zgodnie z interesami tej grupy, w przeciwnym bowiem razie nałożyłoby to ubezpieczenie na najbardziej niezamożną ludność wiejską same ciężary, dość znaczne, nie zrównoważone jednak żadnemi korzyściami.

Kasy chorych są powiatowe, to znaczy obejmują ubezpieczeniem w jednej Kasie ludność pracującą całego powiatu. W zasadzie nie można mieć nic przeciwko stworzeniu większych organizacyj kasowych, gdyż bogactwo Kasy, a tem samem większa zdolność do niesienia pomocy owym członkom, zależnem jest od ilości członków, jednak już wewnątrz Kasy musi być przeprowadzony podział na mniejsze grupy. Powiaty są różnej wielkości. Nierzadko wieś oddalona jest od miasta powiatowego, więc siedziby Kasy, o kilkadziesiąt kilometrów. Korzystanie więc z opieki Kasy ubezpieczonych, zamieszkałych n. p. na granicy dwóch powiatów byłoby niemożliwe ze względu na odległość i niemożność porozumienia się z Kasą przy obecnych kosztach kołowej komunikacji. Ubezpieczony mieszka n. p. w odległości 4 mil od miasta powiatowego i zachoruje. Rodzina jego musi dać znać zarządowi Kasy chorych o chorobie, musi więc ktoś iść lub jechać. Zarząd wysyła lekarza. Wobec dużych odległości lekarz ten zjawić się mógłby dopiero na drugi lub trzeci dzień, o ile ktoś z rodziny chorego mógłby zaraz zawiadomić Kasę o chorobie. A mogą zdarzyć się przecież wypadki, że nie będzie sposobu zawiadomienia zarządu Kasy o chorobie, że nie będzie miał kto iść, czy jechać do miasta, że chory czekać będzie musiał na przypadkową okazję, która pozwoli mu zawiadomić Kasę o sobie. Również trudności powstałyby z zasiłkami. Członek rodziny chorego musiałby raz w tygodniu odbywać nieraz daleką drogę z krańca powiatu, dla podjęcia zasiłkowych pieniędzy. Odległości zarządu Kasy chorych mogłyby wytworzyć dla oddalonych od miasta powiatowego wsi takie trudności w korzystaniu z należnych ubezpieczonemu świadczeń Kasy, że wprost uniemożliwiłoby im to korzystanie. I dlatego należałoby dążyć, albo do stworzenia już wewnątrz samej Kasy powiatowej filji w większych wsiach, albo też do zorganizowania ruchomych oddziałów Kasy chorych, któreby n. p. dwa razy w tygodniu dotarły do tych oddalonych miejscowości i tam na miejscu wszelkie sprawy kasowe, tak opiekę lekarską, jak i zasiłki, załatwiały. Bez zorganizowania filji i ruchomych oddziałów pomoc kasowa dla ubezpieczonych, a mieszkających w odległych od miasta powiatowego wsiach, będzie prawie, że niemożliwa, nie mówiąc już o tem, że nie jeden ubezpieczony zrzeknie się tej pomocy wobec konieczności odbycia długiej i uciążliwej drogi do miasta.

Drugą sprawą ważną dla ludności ubezpieczonej wiejskiej, są opłaty kasowe. Ustawa zalicza do zarobku nietylko pobieraną w pieniądzach płacę, ale również i w naturze; więc wikt, ubranie, mieszkanie. I tu w obliczeniach zarobku musi zachodzić różnica między ubezpieczonymi na wsi, a w mieście. Nie można bowiem kosztów utrzymania w mieście i na wsi, kosztów mieszkania mierzyć jedną miarą. Utrzymanie bowiem i mieszkanie na wsi jest tańsze znacznie niż w mieście. Kasy chorych liczą utrzymanie na 50—100 marek dziennie. Jeżeli zastosowalibyśmy tę samą miarę i do wsi, to mogłyby zajść wypadki, że ubezpieczony musiałby oddawać Kasie chorych nietylko cały swój zarobek w pieniądzach, ale jeszcze dopłacić więcej. I tak n. p. służący na wsi, pobierający miesięcznie 20 marek, mieszkanie i życie, na zasadzie ustawy obowiązany do opłacania $^2/_5$ przypadającej składki, musiałby miesięcznie płacić (licząc utrzymanie dzienne wraz z mieszkaniem na 50 marek) 36 marek, gdy sam pobiera 20 marek, a służbodawca miesięcznie musiałby płacić za niego 54 marki do Kasy chorych. Już z tego przykładu widać, że utrzymanie w obliczeniach na jednym poziomie kosztów utrzymania w mieście i na wsi nie da się przeprowadzić.

Ponieważ od 1 stycznia już obowiązuje w Małopolsce zgłoszenie się do Kasy chorych, przeto już teraz winny być wszczęte odpowiednie kroki, by organizacja Kas chorych nie sprowadziła na wieś samych ciężarów, nie dając jej nic w zamian. *Dr W. K.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 8 maja: Stanisława biskupa; poniedziałek, 9 maja: Grzegorza bisk.; wtorek, 10 maja: Izydora; środa, 11 maja: Adolfa; czwartek, 12 maja: Pankracego; piątek, 13 maja: Serwacego bisk.; sobota, 14 maja: Bonifacego; niedziela, 15 maja: Zesłania Ducha św.

Polecenia godne wydawnictwo 3-cio majowe. Krakowska Drukarnia Nakładowa wydała świeżą broszurę p. t.: „3 Maja 1791 r.". Cena 40 Mkp. (88 stronic). Poza wyczerpującym wstępem i objaśnieniami broszura zawiera 12 portretów twórców Konstytucji 3-go maja.

Egzaminy dla leśniczych. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych wydało w dniu 29 stycznia b. r. rozporządzenie w przedmiocie ustanowienia egzaminu państwo-

wego dla kandydatów na leśniczych w lasach państwowych, zmieniające i znoszące rozporządzenie w tym przedmiocie z dnia 16 sierpnia 1920 r.

Na mocy tego nowego rozporządzenia kandydaci na leśniczych winni przedstawić: a) dowód ukończenia 21 lat życia, b) świadectwa ukończenia 4-ch klas szkoły średniej, c) świadectwa odbycia 3-letniej praktyki leśnej, d) świadectwo zachowania się w służbie i poza służbą, wydane przez władze leśne, e) świadectwo zdrowia f) *curriculum vitae,* g) dziennik czynności z ostatniego roku praktyki.

Jednocześnie wydane zostało przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych drugie rozporządzenie w przedmiocie regulaminu tego egzaminu państwowego. Egzaminy będą się odbywały dwa razy w roku, w miesiącach maju i wrześniu. Podania o dopuszczenie do złożenia egzaminu wnosić należy do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, mianowicie: funkcjonarjusze lasów państwowych przez zarząd okręgowy lasów państwowych za pośrednictwem nadleśnictwa, któremu podlegają zaś funkcjonarjusze lasów, prywatnych przez właściwy urząd ochrony lasów. Podania w terminie wiosennym wnosić należy od 1 do 31 stycznia, w jesiennym od 1 do 31 maja. W roku bieżącym odbędą się egzaminy w miesiącu wrześniu. Kandydaci, którzy nie prowadzili dotąd dziennika czynności, mogą w roku bieżącym zamiast dziennika złożyć ogólne sprawozdanie z czynności z ostatniego roku praktyki leśnej.

Kurs maślarsko-serowarski. W krajowej szkole mleczarskiej we Rzeszowie rozpoczyna się dnia 15 maja b. r. sześciomiesięczny kurs maślarsko-serowarski. Kandydaci i kandydatki, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcji i dołączyć: 1) metrykę lub inne wiarogodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły rolniczej lub powinni poddać się egzaminowi wstępnemu z czytania, pisania i rachunków; 3) świadectwo zdrowia lub poddać się oględzinom lekarskim w zakładzie; 4) świadectwo moralności i dotychczasowych zajęć; 5) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna, jeśli kandydat nie jest pełnoletni.

Kandydatom mającym dłuższą praktykę mleczarską lub serowarską przyznaje się pierwszeństwo w przyjęciu na kurs.

Nauka jest bezpłatna. Uczniowie utrzymują się własnym kosztem. Kilku niezamożnych uczniów korzystać może z bezpłatnego mieszkania w zakładzie i otrzymać wynagrodzenie do 600 Mkp. miesięcznie za pilną pracę. Zakład pomaga w dostawie żywności dla wspólnej kuchni internatowej, jednakże nie bierze odpowiedzialności na siebie za wyżywienie kandydatów.

Zjazd 14 maja przed południem. Przywieźć należy z sobą, o ile możności, dwa prześcieradła i poduszkę.

Miljonówka. W ostatniem ciągnieniu wygrał miljon marek numer 1,663.585.

Pokwitowanie. Zarząd szkoły powszechnej w Skrzyszowie (ad Tarnów) przesłał na cele górnośląskie kwotę 777 Mkp., zebraną przez nauczycielkę, p. Marję Pisowiczową.

Odpowiedzialność za ładunki. Wobec zdecydowanego już przystąpienia Polski do konwencji berneńskiej oczekiwane jest wprowadzenie niebawem całkowitej odpowiedzialności kolei za zaginione ładunki, a nie jak dotychczas, po 100 marek za kilo bagażu.

Długi i podatki nasze są najniższe. Przegląd przemysłowo-handlowy podaje następujące zestawienie długów, odszkodowań wojennych i podatków w rublach:

Niemcy, 60 miljonów ludności 250 rb. złotem długu na głowę, w tem 27 rb. długu zagranicznego. Podatki 28 rb. na głowę. Oprócz tego winni odszkodowania wojenne.

Francja 39 miljonów ludności, 1200 rb. długu w złocie na głowę, w tem 350 rb. długu zagranicznego. Podatki 120 rb. na głowę,

Anglja, 46 miljonów ludności, 1700 rb. długu w złocie na głowę. Długu zagranicznego niema. Podatki 200 rb. na głowę.

Polska, 28 miljonów ludności, około 36 rb. długu w złocie na głowę, z których około 27 rb. długu zagranicznego. Podatki około 2 rb. na głowę.

Ziemia dla „Obrońców Lwowa“. „Obrońcy Lwowa“, którzy chcieliby otrzymać ziemię, wniosą bezzwłocznie podania do kapituły Krzyża Obrońców Lwowa. — Lwów, ulica Nowy Świat l. 20. Podając Nr krzyża, oraz załączając 5 marek na odpowiedź.

Spis ruin zamków. Ministerjum sztuki i kultury wydało rozporządzenie kierownikom województw, aby natychmiast przystąpiono do sporządzenia spisu ruin dawnych pałaców i zamków.

Spis ten przeprowadzony będzie w celu ratowania ruin przed zniszczeniem, wywoływanem częstokroć przez złą wolę jednostek.

Ruiny mają odtąd być oddane pod opiekę specjalnym strażnikom, którzy rekrutować się będą z grona inwalidów.

Spis powinien zamieszczać: 1) stan zabytku, 2) właściciela, 3) obszar ziemi, należący do właściciela, 4) warunki pomieszczenia inwalidy-strażnika razem z koniecznym gruntem, zapewniającym utrzymanie.

Odszkodowania za śmierć przy pracy. Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości: W razie śmierci polskich obywateli z powodu wypadków w zakładach przemysłowych w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych rodzinie należy się wedle prawa tamtejszego odszkodowanie, które reklamują zwykle w imieniu tychże rodzin polskie konsulaty i poszukują rodzin zmarłego, których zaświadczenia, dokumenty względnie zeznania są nieodzownie potrzebne do przyznania przez sądy i wypłacenia kwoty odszkodowania. Jeżeli się rodzina do pewnego terminu zazwyczaj krótkiego nie zgłasza, sprawa zostaje umożona, o co gorliwie starają się adwokaci, broniący interesów zakładów przemysłowych, wyzyskujący tę okoliczność niezgłoszenia się uprawnionego mimo wezwania kosulatów polskich. W interesie zatem leży wszystkich tych, którzy mają krewnych w Ameryce i o których śmierci dowiedzieli się, albo o których przez czas dłuższy nie mają wiadomości, aby zgłaszali się sami po informacje do konsulatów Rzeczypospolitej w Kanadzie (Montrealu i Winnipeg) oraz w Stanach Zjednoczonych (Nowym Jorku, Chicago, Buffalo, Detroit i Pittsburgu) względnie do departamentu konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie. Tembardziej, jeżeli sprawa o odszkodowanie jest już wdrożona, winni we własnym interesie jak najrychlej udzielić ministerstwu spraw zagranicznych względnie konsulatom, wymaganych informacyj i dokumentów.

Różne drobne pouczenia.

Bezterminowe urlopowanie żołnierzy. Według reskryptu Ministerstwa spraw wojskowych z d. 2 marca 1921 r. Oddz. I. Szt. L. 829/301, mają być bezterminowo urlopowani żołnierze roczników 1898, 1897, 1896 i starszych, którzy są: 1) właścicielami majątków ziemskich, 2) właści

cielami samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, 3) dzierżawcami samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, 4) dzierżawcami majątków ziemskich, 5) jedynymi kierownikami majątków ziemskich, 6) jedynymi kierownikami osad i gospodarstw rolnych włościańskich i 7) jedynymi koniecznymi pracownikami na roli w gospodarstwie, a to na podstawie zaświadczeń, wystawionych przez odnośnych wójtów gmin, potwierdzonych przez starostwa.

Pouczenie dla żołnierzy i inwalidów o nadaniu ziemi. Przy większej ilości podań o nadanie ziemi żołnierzom w myśl ustawy z 17 grudnia 1920 r., wpływających do odnośnych referatów przy Dowództwach okręgów generalnych w drodze służbowej przez starostwa, widnieją następujące braki i niedokładności: 1) daty urodzenia proszącego, 2) dokładnego stanu majątkowego petenta (stosunki rodzinne; 3) numeru formacji, przy jakiej służył w wojsku polskiem lub formacji ochotniczej, 4) stwierdzenia przez odnośny urząd gminny lub kompetentną władzę podanych dat, dotyczących stanu majątkowego i opinji co do kwalifikacyj rolniczych proszącego; 5) petenci proszą o bezpłatne nadanie ziemi w powiatach, położonych wewnątrz kraju, gdy tymczasem ustawa z 17 grudnia 1920 r. przewiduje jedynie nadanie w 22 powiatach na kresach wschodnich.

Prośby inwalidów o nadanie ziemi mają być kierowane do przynależnej Ekspozytury społecznej opieki ministerstwa spraw wojskowych. Referat osadnictwa żołnierzy. Bliższych informacyj udzielić mogą oficerowie ewidencyjni w powiatach.

Dodaję od siebie, że, o ile mi wiadomo, to już niektórzy ziemię dostali i nawet kilku wyjechało już na miejsce przeznaczenia, co najlepiej zadaje kłam tym wszystkim, którzy to niby krzyczą o dolę żołnierza, a w duszy życzą sobie, by żołnierz ziemi nie dostał, coby byłoby wodą na ich młyn przeciwko nam, którzy z wytężeniem sił pracujemy nad przeprowadzeniem tej tak ważnej sprawy, w chwili, gdy oni sprawie tylko szkodzą, a nam, gdzie mogą, podstawiają nogę.

O osadnictwie na wschodzie. Niektóre ciemne duchy sieją pogłoski, że ci, co ziemię nabędą na wschodzie, będą jej właścicielami tylko przez 10, 15 lub 25 lat. To wierutne kłamstwo i z tych pogłosek trzeba się wyśmiać. Każdy będzie właścicielem i posiadaczem i będzie mógł robić, co mu się będzie podobało.

Co do żołnierzy, którzy dostaną ziemię darmo lub odpłatnie w myśl ustawy z 17 grudnia 1920 r., to im do lat 25 nie będzie wolno tej ziemi sprzedać, ani dzielić, ale po upływie tego czasu będą mogli nią rozporządzać według swej woli. Wprowadzenie tej klauzuli było konieczne, bo mogliby się znaleźć i tacy, którzyby dziś ziemię nabyli, a jutro mogliby ją sprzedać. Jak sobie gospodarstwo urządzą i zagospodarują się, to będą i gospodarzami, jak się patrzy, a państwo mieć będzie zadowolonych obywateli, których nam na kresach przedewszystkiem potrzeba.

Adresy polskich przedstawicieli w Ameryce. Zdając sobie sprawę z tego, że wielu nie wie, do kogo się w Ameryce zwracać i gdzie nasze władze się znajdują — sądzę, że pożyteczną będzie rzeczą zaznajomić się z adresami naszych konsulów za oceanem. Dla lepszej orjentacji podaję te adresy w języku angielskim.

Adres polskiego poselstwa:
Polish Legation 3147 — 16 Str. N. W. Washington D. C.

Adresy konsulatów polskich:
New York N. Y. — 955. Third Ave.
Pittsburg, Pa. — 217. N. Craig Str.
Chicago Ill. — 1115. N. Robey Str.
Buffalo N. Y. — 761. — 65. Filmore av.
San Francisco, Cal. — Hotel Plaza.
Montreal, Que, Canada 44 — Bishop St.
Winnipeg, Manitoba Canada 52 Balmoral Place.

Do konsulatów adresuje się listy w następujący sposób: N. p.: Polish Consulate, 761 Filmore Ave, Buffalo N. Y.

Posyłki i pakunki z Ameryki. Posyłki te idą przez Gdańsk, gdzie przeładowuje się je na koleje i rozwozi na wszystkie poczty. Dla Małopolski istnieje główna składnica tych pakunków w Tarnowie. Centralną władzą jest Ministerstwo poczt i telegrafów w Warszawie, do którego też skierowywać należy wszelkie zapytania w sprawie tych przesyłek. Nadmieniam jednak, że ponieważ te pakunki bywają kilkanaście razy przeładowywane, powinny być zapakowane dobrze, o ile możności w płótno, bo mogą łatwo ulec zniszczeniu. Ci więc, którzy takie przesyłki otrzymują, powinni w tym względzie pouczyć swych najbliższych w Ameryce i to w swym własnym interesie. *Stanisław Kulpa.*

Z ruchu organizacyjnego.

Przemyśl. Dnia 4 lutego 1921 odbył się w Przemyślu zjazd powiatowy delegatów i mężów zaufania celem ukonstytuowania się Rady ludowej powiatowej. Reprezentowanych było 15 gmin z udziałem 60 przedstawicieli. Zebranym przewodniczył p. Cwikowski Franciszek, sekretarzował p. Groch Bartłomiej.

Posiedzenie zagaił p. Kuśnierz Władysław, referaty wygłosili: p. Cwikowski Franciszek „O potrzebie organizacji“, p. Węgrzyn Stanisław „O polityce wewnętrznej w państwie“.

Wybory do Rady ludowej powiatowej dały następujący jej skład:

Przewodniczący: Cwikowski Franciszek, zastępca przew. Błoński Walenty, sekretarz: Węgrzyn Stanisław, skarbnik: Sykała Władysław, członkowie: Grzędzielski Władysław, Kalinowski Michał, Staraściak Karol, Groch Bartłomiej, Kuśnierz Władysław; Gradowski Jędrzej, Gdula Józef, Głowacz Michał, Drzewicki, Kiełtyka Kazimierz, Magoń Wojciech.

W następującej po wyborach dyskusji na temat „Sprawy powiatu“, zabierali głos: Kalinowski, Głowacz, Staraściak, Połęczak, Kiełtyka, Cwikowski, Błoński, Węgrzyn, Stętkiewicz, Miczałowski i Błonski.

Poruszono szereg spraw ludowych w powiecie, z których najpilniejsze poruczono zarządowi do załatwienia.

Delegaci uskarżali się przedewszystkiem na nierównomierny rozkład danin na rzecz wojska w stosunku do gmin i obszarów dworskich, przytaczając dobitne różnice w tym względzie na niekorzyść gmin, przedstawili opłakane stosunki włościan w powiecie, zmuszonych rozporządzeniami władz do dostarczania podwód dla zwózki drzewa z najodleglejszych okolic powiatu do Przemyśla za zapłatą dzienną pary koni i ludzi w sumie 80 Mk., co jest rażącym wyzyskiem wobec ogólnych cen dzisiejszych.

Sprawa odbudowy powiatu jest w stanie opłakanym. Urząd odnośny w Przemyślu nie troszczy się wogóle o włościan.

Postanowiono utworzyć sekretarjat ludowy powiatowy w Przemyślu, któryby co piątek dawał porady interesowanym.

W sprawach agrarnych i parcelacyjnych dawał wy-

czerpujące odpowiedzi p. Władysław Kuśnierz, prezes Urzędu Ziemskiego okręgowego.

Na wniosek p. Głowacza, naczelnika gminy Żurawica, uchwalono wśród oklasków hołd dla premjera Witosa i naczelnika państwa, Piłsudskiego.

Przebieg zebrania spokojny i rzetelny wykazał, że lud wiejski pojmuje obowiązki obywatelskie w państwie, jako siła twórcza, pragnie organizacji własnej i widzi w niej jedyną siłę przy odbudowie Ojczyzny, dlatego „Luzem chodzić nie wolno".

Franciszek Cwikowski, przewodn. *Stan. Węgrzyn*, sekretarz.

Kurzyna Średnia, powiat Nisko. Dnia 27 lutego r. b. odbył się w Kurzynie Średniej wiec organizacyjny, który zagaił p. Józef Andres, naczelnik gminy; przewodniczył p. Szczepan Urban, zastępca z tutejszej gminy, sekretarzował p. Jan Grabowski z Dąbrówki. Przybyły umyślnie na wiec p. Michał Socha z Rudnika przedstawił w obszernych słowach konieczność i znaczenie organizacji, wspominając o pracy klubu poselskiego P. S. L. oraz walkę innych stronnictw z tymże odbywającą się, a służącą do rozbijania solidarności ludu. Dobry nastrój zamącić chciał p. Jan Głaź z Kurzyny Małej, występując z nieudolną krytyką naszego stronnictwa; spotkał się jednak z należytą odprawą, zarówno od referenta, jak i p. Baranowskiego, kierownika szkoły z Goleców. Po wybraniu komitetów organizacyjnych z 8 gmin, oprócz całego szeregu wniosków, dotyczących spraw miejscowych, uchwalono rezolucje, dotyczące: 1) Górnego Śląska i Wileńszczyzny, 2) wolnego handlu, 3) przeciwko Senatowi, 4) wotum ufności Klubowi P. S. L., 5) hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu i premjerowi, W. Witosowi. 6) konieczności jednej silnej organizacji ludowej.

Uczestnik.

Biała. *(Powiatowy zjazd ludowców).* Wielkim krokiem ku zjednoczeniu ludu wiejskiego pod znakiem P. S. L. „Piasta" było zebranie mężów zaufania i zwolenników tego stronnictwa w liczbie 100 uczestników dnia 26 lutego b. r. w sali „Sokoła" w Białej. Do prezydjum należeli p. J. Braszka, prezes inteligencji ludowej w Białej, Staszlik Jan z Bestwiny, Franciszek Matusiak z Bulowic i sekretarz p. Jan Kenior z Porąbki.

Z braku własnego posła ludowego zaproszono dwóch przedstawicieli P. S. L, posła Rajskiego z Nowego Targu i posła Bobka z Cieszyna. Na wspomnienie posła Maślanki, który zdradził stronnictwo ludowe, a teraz niegodnie nadal piastuje godność poselską, wbrew wyraźnej woli ludu, rozległy się na całej sali okrzyki oburzenia i pogardy.

Poseł Rajski przedstawił w obszernem przemówieniu ogólne położenie państwa i działalność P. S. L., która jednoczy lud całej Polski do budowy silnego państwa i do obrony praw, zdobytych po długiej walce przy pomocy organizacji własnej i posłów ludowych. Następnie różni mowcy z pośród rolników i inteligencji wzywali gorąco do łączności w jednem potężnem stronnictwie ludowem i przedkładali p. posłowi zażalenia i zapytania w sprawach zasiłków, reklamacyj wojskowych, rozdziału koni, parcelacji, zarządzeń weterynaryjnych, w sprawie nadzwyczajnych opłat za węgiel w naturze po kopalniach, w sprawie ustawy o ochronie lokatorów i przestrzegali przed krecią robotą agitatorów, którzy z chłopem nie pracowali, a teraz chcą go przed wyborami łapać na dziecinne obietnice, pokazując mu gruszki na wierzbie. Na szczęście lud zmądrzał i nie weźmie już przy następnych wyborach plew za ziarno, ani różnych maślanek za śmietanę. Obecny na zebraniu starosta powiatu uzupełnił odpowiedzi p. Rajskiego na przeróżne pytania oświadczeniem, że urzędnicy są na usługi ludu i że lud z zaufaniem powinien zwracać się we wszystkich potrzebach do swojej polskiej władzy. P. Rajski pożegnał serdecznie zebranie, życząc najlepszych wyników pracy, a następnie poseł Bobek przyjechawszy ze znacznem spóźnieniem (z powodu strejku kolejarzy) z Warszawy, przedstawił krótko w zasadzie sposób znaczenie i sposoby organizacji ludowej i wezwał delegatów poszczególnych wsi, gdzie jeszcze niema Rady Ludowej, aby je jak najprędzej zawiązali przy pomocy sekretarjatu powiatowego w Białej (pod kierownictwem p. K. Orkana). Potem wybrano tymczasowy zarząd powiatowy P. S. L., Komisję rewizyjną, 4 delegatów na Zjazd okręgowy w Krakowie i 1 delegata na Kongres do Warszawy, a członkowie zarządu wybrali z pośród siebie prezesa (I. Braszka), zastępcę Fr. Firganka, skarbnika K. Orkana (kierownika sekretarjatu). W marcu zbierze się Zarząd dla omówienia najpilniejszych spraw ludowych.

Niezwykle poważny przebieg obrad, żywy udział ludu w obradach i zaproszenia licane na wieś do dalszej organizacji są dowodem, że działacze ludowi mają grunt dobrze przygotowany i że już żadna przeszkoda nie powstrzyma tego silnego ruchu ludowego pod sztandarem Polskiego Stronnictwa ludowego „Piasta".

Listy.

Branice, w Krakowskiem. Poseł Wójcik zawsze się chwalił, że powiat krakowski to jego twierdza, że wyborcy jego zgadzają się zupełnie na krętacką robotę p. Stapińskiego, a tem samem i jego. Kłam temu twierdzeniu zadał fakt, że w dniu 10 z. m. odbył się w dwu największych gminach powiatu krakowskiego, mianowicie w Branicach i Pleszowie, a więc „przed nosem" p. Wójcika, wielkie zgromadzenia, na których, po wyczerpujących referatach p. Czuły z Grabia, wezwano jednogłośnie p. Wójcika do złożenia mandatu, jeżeli w najbliższym czasie do stronnictwa ludowego „Piasta" nie wstąpi.

W Branicach przewodniczył Zgromadzeniu kierownik szkoły, p. Andrzej Rozpędzik, sekretarzował podpisany. Po $1^1/_2$ godzinnej mowie p. Czuły, który poddał druzgocącej krytyce działalność Stapińszczyków tak w Sejmie, jak i w państwie, zgromadzeni, na wniosek dzielnego ludowca d. Kaspra Repy uchwalili rezolucje:

1) Pełne wotum ufności posłom P. S. L. „Piasta", a prezydentowi Witosowi podziękowanie i uznanie za dotychczasową działalność na trudnem stanowisku.

2) Zgromadzeni potępiają niepolską i nieludową, a w najwyższym stopniu szkodliwą robotę Stapińszczyków i p. Wójcika.

3) Wzywają p. Wójcika, ażeby porzucił Stapińskiego i wstąpił w szeregi P. S. L. „Piasta", w przeciwnym razie żądają, aby złożył mandat. *Wojciech Tomczyk.*

Borzęcin. Jakiś człowiek, najadłszy się za wiele świątecznych kołaczów, przelał swoje majaki i niestrawności na papier i przesłał je redakcji „Głosu Narodu", która umieściła te wytwory w Nrze 74. Czyta się tam brednie, a mianowicie, że Borzęcin — w rzeczywistości jedna z najruchliwszych gmin pod każdym względem — miała opanować „dziwna jakaś senność" (?!), która trwała aż do czasu pojawienia się w naszej gminie opatrznościowego człowieka w osobie księdza K.

Tenże to mąż opatrznościowy poczynił podobno w Borzęcinie wielkie cuda:

1. „zapalił w Borzęcinie ducha patrjotycznego“. O tem dowiedzieliśmy się ze zdumieniem, gdyż ludność Borzęcina okazywała się zawsze patrjotyczną;

2. wszystkie pożyczki państwowe i składki narodowe mają być jego dziełem, popartem „czynem“. W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak, że dzięki wytężonym zabiegom zwierzchności gminy i czynnej agitacji całej inteligencji, a najwięcej może dzięki samemu zrozumieniu sprawy przez ogół ludności pożyczki polskie i składki narodowe okazały się tak wydatne;

3. „zorganizował Kółko rolnicze“, które, nawiasem mówiąc, istnieje blisko pół wieku — a właśnie ksiądz K. na jednem zebraniu dążył do rozbicia tegoż, starając się przeprowadzić uchwałę, zmierzającą do wydzierżawienia sklepu Kółka rolniczego prywatnym osobom, szkalując przytem ludzi, którzy w pracy kółkowej położyli poważne zasługi;

4) „dał szereg przedstawień przeważnie własnej kompozycji“, która zasadzała się na tem, że do utworów, znanych w literaturze pisarzy, powstawiał zdania, w których, niestety, starał się wobec ludu ośmieszyć własny naród takiemi zwrotami, jak n. p.: „Oj wygrał (lucyper), jak Polacy pod Kijowem; czasem się tak wygrywa, gdy kto w swojej głupocie porwie się z motyką na słońce“. Tutaj opatrznościowy mąż posunął się za daleko, zestawiając tak zdania, że porównuje w nich Polaków z lucyperem, a bolszewików z niebiańskim mocarzem i słońcem.

Tak wygląda wspomniany patrjotyzm, budzony przez księdza K. Przytem należy wspomnieć, że po jednem z takich przedstawień dzieci-aktorzy do 12 lat życia raczyły się wódką, przyniesioną na polecenie księdza K.;

5. „chociaż obarczony pracą zorganizował“ — podobno także — „młodzież w stowarzyszenie“. Autor miał zapewno na myśli Koło młodzieży, zorganizowane przez obecnego kierownika szkoły w Górnym Borzęcinie, lub też zebrania młodzieży, urządzane w Dolnym Borzęcinie przez ks. Teofila Stawarza, b. wikarego. We wszystkich tych herkulesowych pracach mieli rzekomo przeszkadzać owemu mężowi opatrznościowemu „ci, co powinni nieść kaganiec oświaty“.

Parafjanin.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Majewski, Nikonkowice i Fr. Szatan w Frydrychowicach: List odesłaliśmy posłowi Janowi Brylowi z prośbą, by zainterwenjował w tych sprawach. — **St. Starowicz, Błondzonka:** Radzimy sprowadzić sobie książeczkę, napisaną przez dra Skulskiego p. t.: »Tytoń i jego uprawa«, kosztuje 110 Mkp. w księgarni Czerneckiego. Kraków, Rynek główny. Wyślą za zaliczką. — **Wilk Topola, p. Skalmierz:** Coś tam wasza poczta nie dopisuje, ale jak się nie poprawi teraz, to zrobimy w tej sprawie, co uznamy za właściwe. — **J. Kubiciaa w L.:** Jeżeli E. M. S. W. tak orzekło, to sprawa będzie ciężką do rewizji; popytamy się i poinformujemy dokładnie w D. O. G., i gdy będzie co możliwe do zrobienia — odpiszemy. — **Jan Dudzik, Zdziary:** Przesłaliśmy list inżynierowi Andrzejowi Kędziorowi z prośbą o zajęcie się sprawą. — **St. Zieliński w Bydgoszczu:** Wszędzie dobrze, a najlepiej w domu. W »Piaście« umieszczamy ogłoszenia sprzedaży gospodarstw tak na wschodzie, jak i tu na zachodzie. Prosimy tylko czytać »Piasta« dokładnie. — **I. Boroń, Stara Wieś:** List przesłaliśmy do Warszawy do Sekcji Wywiadowczej Polskiego Czerwonego Krzyża, ulica Mazowiecka L. 9 i prosimy, by wam odpowiedzieli, co z synem słychać. — **W. Dydnek:** Jeżeli służyli w armji polskiej, mają prawo. Oczywista, że 45 ha — to cyfra najwyższa; im mniej, tem łatwiej, zwłaszcza gdy zgłaszających się jest bardzo wielu. — **I. Wójcik, Siemiechów:** Napisać do Sekcji Wywiadowczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Mazowiecka L. 9. Oni powinni wiedzieć. — **Sokół, Gorliczyna:** Wnieść podanie do Komisji Odbudowy (przy starostwie w Przeworsku) i poprosić posła Pieniążka, by was poparł. On to zrobi. — **Satalecki:** Na razie wyjazdy do Francji wstrzymane. — **Florjan Ferci:** Jeżeli pan, jako żołnierz, otrzymał ziemię w powiecie krzemienieckim, to wypada nam panu tylko pogratulować, bo to jest dowód, że praca nasza już owoce wydawać zaczyna. Ziemię pan otrzymał na własność tylko z tem ograniczeniem, że przez lat 25 nie wolno jej będzie panu ani sprzedać, ani dzielić, ale musi pan na niej pracować i tam osiąść. Powiat krzemieniecki — to śliczna okolica. — **Leon Kraus:** Proszę iść do naczelnika sądu i opowiedzieć mu to, że macie grunt po matce, a że wam ojciec nie pozwoli tego gruntu używać, zresztą napiszcie nam dokładnie, z której gminy i z którego jesteście powiatu, to polecimy was jednemu z naszych mądrych ludowców i on się na miejscu wami zaopiekuje. — **Gradowski, Wysznityce:** »Gazeta Krawiecka«, Kraków, ul. Mikołajska. — **Gwizdała, Jawornik:** Na wizy do Ameryki trzeba w Konsulacie amerykańskim czekać długo. Prosić z tego powodu o przedłużenie paszportu w starostwie. — **St. Zawadzki:** Jeżeliście już z dzierżawy ustąpili, to trudno będzie się obecnie bronić. Gdybyście jeszcze grunt dzierżawny mieli w posiadaniu, to chroniłaby was ustawa o ochronie drobnych dzierżawców i nawet sądownie nie potrafionoby was wnet z gruntu usunąć. — **St. Bojenko:** Żądaną książeczkę: »Praktyczne wskazówki przechowywania, pakowania i wysyłania jaj« wysłaliśmy. — **St. Srebro:** Wnieść podanie możecie, bo do gruntu macie prawo. Niektórzy ziemię już dostali. — **J. Godula w Brodach:** W sprawie spadku po synu w Ameryce posłaliśmy pouczenie w liście. — **Mleczko:** Wnieść podanie do min. poczt i telegrafów, bo ono jest w tej sprawie właściwe. Odpowiedzieliśmy w »Odpowiedziach«, że w sprawie pana interwenjował p. Szczerbiński w Warszawie i tam przyrzeczono pana poinformować. Dziwny pan jest. Sam zabiega miesiącami koło sprawy bezskutecznie, a żąda pan od redaktora, zawalonego pracą, by sprawę załatwił na jednej nodze, choć nie jest do tego obowiązany. — **St. Stanek, Biecz:** Przywieść notarjusza do domu, on sporządzi zapis na wypadek śmierci, i nikt nie odważy się go obalić. Obszerniejsze wyjaśnienie w liście. — **J. Łukaszewski, żołnierz grodzieńskiego pułku:** List odesłaliśmy p. posłowi Raczkowskiemu, by sprawę poruszył. Bądźcie spokojni, o sprawie waszej pamiętamy. Prześlijcie od nas pozdrowienie kolegom. — **Wł. Dyrda, szpital wojskowy, Jarosław:** Wnieść reklamację, sprawę poprzemy, bo pan tego wart. Obszerniej pouczamy listem. — **Żona emeryta:** W zasadzie bez karty przemysłowej nie wolno, chociaż i bez niej wielu potajemnie praktykuje, nie zważając na ewentualne kłopoty. — **St. Maziarz:** Po śmierci męża żona odziedziczyła 1/4, a 3/4 dziecko — obojętne, jak długo żyło. Gdyby dziecko nie było się urodziło, wówczas matka dziecka otrzymałaby 1/2 majątku, a matce zmarłego drugą połowę. — **Marja Cichowska:** Napisać do Sekcji Wywiadowczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, Mazowiecka 9. — **St. Noszczyk, Strzemieszyce Dąbrowskie:** Niestety, takiej informacji udzielić nam nie sposób; by jednak dopomóc panu i innym, zamieszczamy adresy konsulatów w Ameryce. Może przez nie możnaby się coś dowiedzieć. — **J. Sordyl, Andrychów:** Wnieść podanie do Głównej Komendy policji państwowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie. — **Fr. Tworzydło, Przedmieście, p. Dubiecko:** Miejscowość pańska leży po stronie rosyjskiej. Wyjazdy się zaczną, gdy do Warszawy przyjedzie rosyjski konsul. — **J. Potyrała, Małe Czyste, Pomorze:** Posłać pieniądze do Czech. Można przez jakikolwiek bank, n. p. Bank przemysłowy w Krakowie. Jakie tam na Pomorzu macie Towarzystwa ubezpieczeń — nie wiemy. — **Wojdyga, Lubicz:** Stapińszczaki nic nie robią, tylko szukają dziury, boć to przecież wybory niedaleko. Ich zadaniem szkodzić na każdym kroku, by zaawansować na obrońców ludu. Obecnie idą z najzażartszymi wrogami chłopa, t. j. ze socjalistami, endecją i z prawicą, byle utrącić stronnictwo chłopskie i sami wypchać się na górę. Ha, cóż zrobić, kiedy to już taka ich natura szatańska.

Chłop złączony — wiesz co znaczy?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.

Towarzystwo polsko-amerykańskiej żeglugi morskiej

Polish American Navigation Corporation 521 1 3

New-York N. Y. 206, Broadway

zniżyło cenę kart okrętowych III klasy z Warszawy do Nowego Jorku przez Gdańsk **do 185 dolarów amerykańskich,** wraz z kosztami kwarantanny, całkowitem utrzymaniem na statku i w porcie. — Dla Izraelitów kuchnia według rytuału.

Okręt „GDAŃSK“, urządzony według najnowszych wymagań, z wszelkiemi wygodami: telegraf bez drutu, oddzielne pokoje, usługa polska, znakomite pożywienie, **odpłynie z Gdańska do Nowego Jorku około 15 maja b. r.**

Karty okrętowe nabywać można: w Towarzystwie polsko-amerykańskiej żeglugi morskiej, Warszawa, ul. Ossolińskich 1 (Hotel Europejski), i w Biurze sprzedaży kart okrętowych, ul. Ś-to Jerska 6 (Bazar).

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Zgubiono papiery wojskowe w drodze do Krakowa. Prosi o zwrot Jakób Bieżychudek, Bochnia-Krzeczów. 522

Unieważniam papiery wojskowe Józefa Bielata z Lutzowic, pow. Dąbrowa, zgubione w Dąbrowie. 528

Michał Antosz, urodz. w 1898 r., gmina Kuzków, pow. Brzesko, zgubił książkę wojskową w Bochni dnia 15-go kwietnia 1921 r. 538

Pracownia kowalsko-mechaniczna Braci Stec w Korczynie obok Krosna poleca brony i płużki do obsypywania ziemniaków po cenach konkurencyjnych. 468 2 0

Realność 10-morgowa z budynkami, ziemia I-szej klasy, 2 klm od Dębicy. Wiadomość: Ciba, Mała Wola, p. Grabiny. 524

Dnia 10 lutego b. r. zgubiono na targu w Dąbrowie książkę zwolnienia. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. **Stanisław Mimorczyk** z Radgoszczy. 525

Zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko **Józef Dobosz,** ur. 1887 r. w Smykowie Małym, pow. Dąbrowa, wystawioną przez P. K. U., Tarnów, unieważnia się. 534

Prasę oraz **młynek** do wyrobu win owocowych, firmy Mayfarth et Comp., Wiedeń, mało używane, sprzedam. — Kaz. Daszkowski, Łańcut. 526 1 2

Parcelację kilku folwarków przeprowadza na podstawie upoważnienia Gł. Urz. Ziem. w Warszawie, jak również udziela wszelkich objaśnień w sprawie kupna i sprzedaży **biuro inż. Zielińskiego i Jakubowskiego,** Jasło, ul. 3 Maja, pisemnie: Lwów, Teatyńska 29, 7. 520

---

20 morgów ziemi I klasy i duża stajnia murowana, przy bitym gościńcu, niedaleko miasta i kolei do sprzedania za dolary. Informacji udzieli dr Kutarski profesor w Jarosławiu 519

Potrzeba betoniarza do wyrobu dachówek cementowych. Maszyny, przyrządy i materjał są na miejscu, robota stała. Bliższych szczegółów udziela powiatowe Biuro odbudowy w Brzeżanach 518 1 2

Robotników lasowych do wyróbki drzewa, partję 10—20 ludzi przyjmie zaraz »Poprad«, Towarzystwo bud. handl. Nowy Sącz, plac Matejki L. 16. Aprowizacja zapewniona, praca całoroczna akordowa 509 2 2

Kupię stary młyn gospodarski lub parcelę nad rzeką, nadającą się do założenia tkalni w pobliżu stacji kolejowej, w okolicy podgórskiej w środkowej Małopolsce. Zgłoszenia pod »Warsztat« w Redakcji »Piasta«. 417 3 3

Urządzeń maszynowych i projektów uprzemysłowienia dostarcza: **Biuro inżynierskie zjednoczonych fabryk maszyn, Tow. akc. Kraków, ulica św. Gertrudy L. 2.** 503 2 5

1000 bron żelaznych nowych do sprzedania. Dla odsprzedających odpowiedni procent. Zgłoszenia do dnia 1 maja 1921 r. na ręce dyr. Bednarskiego, »Wisła«, Kraków, ulica Radziwiłłowska 23. 455 3 4

Zaraz do sprzedania we wsi czysto polskiej, odległej od Lwowa 18 klm, stacja kolejowa, szkoła i kościół w miejscu, **20-morgowe wiejskie gospodarstwo,** gleba bardzo urodzajna, jeden duży budynek wspólny i mieszkalny i gospodarczy, zasiewy ozime 5 morgów żyta i 2 morgi pszenicy, dodaje się nasiona wiosenne, odpowiedni inwentarz martwy, 1 krowa. Cena kupna 4000 dolarów ze zamianą na marki polskie. Bliższych informacyj udzieli **Jan Dziurzyński, Lwów, plac Bernardyński 11.** 426 2 8

Adwokat i obrońca cywilny i wojskowy

Dr J. Ordyński

prowadzi kancelarję **Kraków, ulica Sienna 3.** 277 4 5

Koński ząb — lucernę francuską

oraz inne nasiona rolnicze i warzywne dostarcza

SKŁAD NASION DOMU KOMISOWO-ROLNICZEGO

S. WEINTRAUBA

W TARNOWIE, RYNEK, RATUSZ. 507 2 2

Jak słodką jest rzeczą zdrowie

495 2 3 przekonały się te niezliczone zastępy chorych, uleczonych ze swych strasznych cierpień metodą prof. Chittendena. Metoda ta leczy gruntownie wszelkie choroby, a zwłaszcza migrenę, reumatyzm, skrofuły, katar kiszek, choroby żołądka, wątroby, nerek, najstraszniejszą migrenę, błednicę, wrzody i zanieczyszczenia skóry. Kto się kuruje tą metodą, musi wyzdrowieć. Dokładny jej opis wysyła »Promień«, Kraków, plac WW. Świętych 8, za nadesłaniem 41 Mk.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie koło Tarnowa, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, zawiadamia Szanownych Członków, że

50 Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się **dnia 27 maja 1921 r.** (w piątek) o godzinie 10 rano w biurze Towarzystwa. 532

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1920;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum;
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1920;
5) Wybór 3 członków Rady nadzorczej;
6) Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1921;
7) Wnioski i interpelacje członków.

Dąbrowa, dnia 25 kwietnia 1921 r.

Sekretarz: **Stanisław Mosbauck.** Prezes: **Jakób Bojko.**

Do siewu obecnego!

BOBIK, LEN ŁUBINY, RAJGRASY SERADELLĘ, WYKĘ

i t. p. — poleca: 530 1 2

Skład nasion „Zagon" Spółka z o. p.
w Krakowie, ul. Basztowa 17.

Potrzeba 14 strycharzy do wyrobu ręcznie cegieł na piasek za odpowiednią zapłatą. Aprowizacja, mieszkanie z opałem na miejscu. Robota na kilka miesięcy zapewniona. Zgłoszenia do Zarządu cegielni miejskiej w Nowym Targu. 475 2 3

Do sprzedania: Gospodarstwa różnej wielkości — od 1 do 100 morgów, z żywym i martwym inwentarzem — także restauracje i hotele. Cena podług umowy; poleca biuro komisowe: Franciszek Nogala — M. Piłat. Ostrów, ulica Starotargowa 7. 516 1 2

Do sprzedania: Piękne gospodarstwo 40-morgowe, murowane budynki, dobry inwentarz, nowe maszyny, rola kompletnie obsiana. Cena niska lecz stała — 1,200.000 Mkp. Zgłoszenia: Jan Zając, Zalesie, Polski Cekcyn, pow. Tuchola, Pomorze. 531

Ważne dla powracających z Ameryki! Jest do sprzedania okazyjnie, z powodu wyjazdu właściciela, fabryka dachówek i wyrobów cementowych w pełnym ruchu, świetnie prosperująca, za 2.600 dolarów. Bliższych informacyj udzieli dwór Wadów, poczta Pleszów. 527

Zaraz do sprzedania we wschodniej Małopolsce, w powiatach: Zaleszczyki i Rohatyn, większa ilość małych gospodarstw, z budynkami i bez, inwentarzami, zasiewami i ze zbożem do zasiewów wiosennych, po cenach przystępnych. Bliższa wiadomość w handlu T. Olejarnika, Knihynicze, powiat Rohatyn. 236 6 6

Poleca się **majątki** w Ks. Poznańskiem i to realności ziemskie wielkości: 810, 370, 450, 270, 105, 130 i 80 morgów. Wszystkie I klasy ziemie, z masiw budynkami, pełnemi żywego i martwego inwentarza. O spieszne zgłoszenia uprasza Ludwik Kierejewski, Mogilno, ulica Dworcowa 8. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek pocztowy. 523

Przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres **kamieniarstwa** wchodzące, z wyborowego piaskowca, z własnych kamieniołomów, jako to: grobowce, pomniki i roboty budowlane według własnych i nadesłanych rysunków. Specjalność: kamienie stolarskie i bruski (toczydła). **Wojciech Kardziel,** majster kamieniarski w Kalwarji Zebrzydowskiej. 535

Dom murowany nowy, 5 pokoi, 2 kuchnie, posadzki parkietowe, piece kaflowe, osobno oficyna o 6 pokojach, stajnia, stodoła, studnia, ogród i 4 morgi pola pierwszej klasy, przy domu, oparkanione. Cena 5.000 dolarów, ewentualnie w markach — oraz **kamienica piętrowa** w Rzeszowie w centrum miasta położona, cena 4.000 dolarów, ewentualnie w markach sprzeda Biuro administracji realności w Tarnowie, ulica Krakowska 6. 511 2 2

Natychmiast do nabycia kompletne ognisko z wentylatorem dla kuźni, większe. Ang. śrutownik zbożowy z pytlem, motor benzynowy młocarniany. — K. Hogendorf, Rzeszów, ulica Towarnickiego. 506 2 2

BECZKI

naftowe kupuje »Twórczość«, Drohobycz. 451 3 4

Godne naśladownictwa.

Firma Jan Liebieg i Spółka w Podbużu, zastąpiona przez swych pełnomocników, WPP.: Inżyniera Mieczysława Bella i Dra Ignacego Steinhausa, posła na Sejm, zobowiązała się przy sposobności parcelacji swych majątków rolnych w powiecie turczańskim obdarzyć 30 inwalidów ziemią i drzewem

517 Towarzystwo agrarne-osadnicze.

Adwokat dr Krzakiewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 7 31 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.